Po 60 konfiskacie nakład drugi!

Nr. 252. Kraków, środa 12 grudnia 1900. Rocznik IX

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 60 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 11 grudnia.

Zamach na wolność wyborów.

Krakowska dyrekcya policyi rozlepiła po ulicach miasta następujące obwieszczenie:

„Celem zapewnienia swobodnego głosowania w dniu 13 b. m., zarządzono, że przed każdym lokalem wyborczym w Krakowie będzie c. k. urzędnik policyi, straż policyjna, oraz oddział c. i k. wojska.

Dla uniknięcia ścisku wpuszczać się będzie wyborców tylko **częściowo, po wykazaniu się wobec c k. urzędnika policyi wyborczą kartą legitymacyjną.**

Na żadne straże porządkowe władza nie zezwoli“.

Ustawa wyraźnie wymienia, kto ma prawo oglądać legitymacye wyborców: uprawnioną do oglądania legitymacyj jest jedynie komisya wyborcza, **policya zaś niema najmniejszego prawa mieszać się do czynności wyborczych.** To samowolne wmieszanie się policyi w nieswoją sprawę może wyjść jedynie na niekorzyść wyborców. Skutki bowiem, jakie będzie miało to oglądanie legitymacyj przez komisarzy policyi, dają się z góry przewidzieć.

Przedewszystkiem dokoła komisarza powstanie ścisk, którego policya rzekomo chce uniknąć.

Powtóre cały akt wyborczy, na który i tak mało czasu wyznaczono, będzie się odbywał niesłychanie powoli.

Jeżeli się przytem zważy, że taki urzędnik policyjny będzie wpuszczał wyborców częściowo, wedle własnego uznania, to nie ulega kwestyi, że o godz. 4, przy zamknięciu głosowania, znaczna ilość wyborców nie dostanie się do lokalu wyborczego. Ustawa zaś wyraźnie powiada, że kto w chwili zamknięcia głosowania nie jest obecny w lokalu wyborczym, ten już nie może oddać głosu. Zarządzenie policyi jest więc wprost naruszeniem ustawy.

Magistrat ogłosił, że przeszło 2500 kart legitymacyjnych, niedoręczonych wyborcom, pozostało w magistracie; każdy wyborca, któremu legitymacyi nie doręczono, ma prawo w dniu wyborów pójść po nią do komisarza wyborczego, urzędującego w tej sekcyi, która głosuje w sali Rady miejskiej. Jeśliby komisarz policyi nie wpuszczał tych, którzy legitymacyi nie posiadają, to w ten sposób **obrabowanoby 2500 wyborców z prawa wyborczego.**

W r 1897 wybory odbyły się w największym spokoju i wzorowym porządku, bez takich zarządzeń policyjnych, mimo to, a raczej właśnie dlatego, że porządek utrzymywała straż robotnicza.

Socyalno-demokratyczny komitet wyborczy wysłał następujący telegram do prezydenta ministrów dra Koerbera i do namiestnika hr. Pinińskiego:

W licznych gminach podmiejskich zaledwie trzecia część uprawnionych do głosowania otrzymuje legitymacye. Tak jest w Dąbiu, Grzegórzkach, Czarnej i Nowej Wsi, Krowodrzy, Prądniku i t. d. W Woli Justowskiej legitymacye gminy oddano księżnie Czartoryskiej, w Czyżynach wójt rozdał karty głosowania już zapisane na imię Ptaka. W Czułowie i Rybnej wójci grożą, że aż w środę rozdadzą karty. W innych gminach każą wójci każdemu po kartę samemu się zgłaszać. 8000 wyborców mniej, niż w r. 1897.

W Krakowie policya plakatuje, że każdy wyborca będzie musiał swoją legitymacyę pokazywać urzędnikowi

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

Powieść z niedalekiej przyszłości.

— Tylko chwilowo, przez pewien czas, ale niszczy przytem inne organy. Używałem jej w znacznych dawkach i dlatego opadłem teraz zupełnie prawie z sił. Najlepszym środkiem byłoby, gdybyśmy mogli żyć na wyżynach. Dziesięć kilometrów w górę — oto najlepsze lekarstwo.

— I z innych stron napływają skargi z powodu złego stanu zdrowia naszych urzędników. Gdyby można założyć stacyę klimatyczną.

— I ja zauważyłem, że po paru miesiącach instruktorowie są tak zdenerwowani, że tracą swobodę i umiarkowanie. W obejściu stają się szorstkimi. Obcowanie z ludźmi psuje nas stanowczo. U niektórych daje się spostrzegać wprost psychoza. Możnaby ją nazwać kołowacizną ziemską.

— Którzy to są? Napisz mi o tych objawach dokładne sprawozdanie. Trzeba ich będzie natychmiast usunąć. Dlaczego jednak nikt nie wnosi zażaleń?

— Ludzie nie mają odwagi.

— Są to przykre wypadki. Ale mam nadzieję, że dadzą się naprawić.

— Zapewne. Ale ja przyszedłem z czemś innem. Ludziom grozi poważne niebezpieczeństwo. Czy wiesz, co to jest gragra?

— Jeżeli się nie mylę, jest to lekka choroba dziecięca na Marsie.

— Tak, od kilku tysięcy lat. Dzieci dostają lekką wysypkę i po kilku dniach przychodzą do siebie. Dawniej jednak, przed tysiącami lat, była gragra straszną zarazą, która dziesiątkowała ludność. Przezwyciężyliśmy ją wreszcie przez szczepienie ochronne i dzięki chemicznemu odżywianiu się. Teraz zauważyłem pierwsze objawy tej choroby u ludzi...

Ell zerwał się przerażony. Hil nachylił się i począł półgłosem mówić:

— Niechaj ta wiadomość pozostanie na razie między nami tajemnicą. Chorobę tę przywieźliśmy z Marsa. Lekarze ludzcy nie odkryją jej przez długie lata jeszcze, gdyż bakterye jej tak małe, że żaden mikroskop ich nie wykryje. Ale za kilka lat zobaczysz, jakie straszne spustoszenia poczynią one na ziemi. Gragra jest sto razy gorszą, niż suchoty.

— W takim razie musimy uwiadomić o tem niebezpieczeństwie ludzi.

— Nie, jeszcze nie. Będą nas w takim razie uważać zamiast za swych dobroczyńców, za wrogów. Ale w każdym razie trzeba coś zrobić w tej sprawie.

— Oczywiście, i to jak najprędzej. Porozumię się natychmiast z Illem.

— Mam już pewien projekt. Trzebaby zaprowadzić przymusowe szczepienie dla wszystkich ludzi. Wiem, że ludzie, nie znając prawdy, będą sprzeciwiali się tym zarządzeniom.

— Ach, mój przyjacielu. Ile nowych trosk mi przysporzyłeś.

Hil pożegnał się i wyszedł zgarbiony, ubrawszy swój hełm.

(Ciąg dalszy nastąpi).

policyi, aby wejść do lokalu. 2500 wyborców, których legitymacye będą w komisyi wyborczej, zabiera się przez to wprost prawo głosowania.

Komisarze policyjni mają wedle swego uznania wpuszczać wyborców do lokalu wyborczego, co uniemożliwi wielu dostanie się do głosowania przed 4 godziną i pozbawi ich prawa wyborczego.

Protestujemy również w imię wolności wyborów przeciwko udziałowi wojska w wyborach.

Prosimy o stosowne zarządzenia w obronie ustaw wyborczych.

Za Komitet wyborczy:
Englisch, Kurowski, Daszyński.

Walka o V kuryę.

Jutro rozegra się na przestrzeni całego kraju olbrzymia walka wyborcza o posłów z V kuryi.

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Do boju więc drużyno ludowa! Do niekrwawej walki o Twoje prawa, o Twoją przyszłość, o siłę i szczęście dla Ludu—Narodu!

Marny człowiek, co jutro swego obowiązku nie spełni, nieszczęsny, kto go źle wypełni.

Kandydatury w V. kuryi.

Kandydatów jak gwiazd na niebie, a mandatów śmiesznie mało... Wyliczmy jednych i drugich po kolei:

1. Lwów: Kandydaci: Józef **Hudec**, Breiter, Witoszyński, dr. Jabłoński, ks. Fiałkowski.
2. Kraków: Ignacy **Daszyński**, Ptak, Krotoski.
3. Wadowice: Jan **Serkowski**, dr. Łazarski, Fijak, Zabuda, Maślanka.
4. Tarnów: Franciszek **Sułczewski**, dr. Winkowski, Jaworski, Sikorski, ks. dr. Żyguliński.
5. Nowy Sącz: Leon **Misiołek**, St. Potoczek, dr. Danielak, Smołczyński i kandydat Rusinów.
6. Jarosław: Józef **Schiffler**, dr. Hibl, Wilk, Nowakowski Julian, Hospod.
7. Przemyśl: Dr. Mikołaj **Hankiewicz**, dr. Doboszyński, dr. Lewicki i kandydat Rusinów.
8. Stanisławów: Maksymilian **Seinfeld**, Huryk, Walewski.
9. Rzeszów: Jan Frankiewicz, Antoni Popławski, Bomba, hr. Tyszkiewicz.
10. Sanok: Jan Stapiński, Jabłoński.

Zorganizowana partya robotnicza popierać będzie w pierwszym rzędzie swoich kandydatów (zaznaczeni wyżej wybitnym drukiem). Tam, gdzie przyjdzie do walki wyborczej ściślejszej, lub gdzie partya jako taka nie postawiła swoich kandydatów, będziemy popierali w pierwszym rzędzie ludowców, albo ludzi niezawisłych, **którzy nie wstąpią do Koła polskiego**. Ludzi brudnych, jak dr. Dobija, Wilk lub Bomba nie będziemy w żadnym wypadku popierali. Tam, gdzie zamiast ludowca znajdzie się w ściślejszym wyborze uczciwy stojałowszczyk, powinniśmy go poprzeć.

Po stronie uczciwej i rzeczywistej opozycyi ludu polskiego powinny w dniu wyborów skupić się wszystkie głosy ludowe. Podkreślamy słowo: „uczciwej“, bo szalbierz Stojałowski wprowadził niestety kilku oszustów i przekupniów (dr. Dobija, Wilk, Bomba) do walki o mandaty!... Do takich „opozycyjnych“ drabów należy również osławiony Ernest Breiter we Lwowie.

Wzywamy także gorąco naszych towarzyszy do popierania **rusińskich ludowych kandydatów przeciwko gwałcicielom stańczykom**! Tylko przez sprawiedliwość wobec Rusinów zasłużą na świecie Polacy na sprawiedliwość dla siebie!

Kandydatami Komitetu centralnego, a więc narzuconymi, są: dr. Łazarski, ks. dr. Żyguliński, Stanisław Potoczek, dr. Hibl, dr. Doboszyński, Walewski, hr. Tyszkiewicz, sędzia Jabłoński. Ptaka, Szkaradka i Witoszyńskiego nie śmiano ostemplować pieczęcią haniebną Komitetu centralnego, aby ich odrazu nie obalić w oczach rozumnej publiczności. Ci nie powinni dostać ani jednego głosu od nikogo dobrowolnie. Dość dla nich naszachrowano i nakupowano...

Nadużycia wyborcze.

Hyeny wyborcze. Mojżesz Aron Urbach, zamieszkały na ul. Krakowskiej l. 52, skupuje karty do głosowania, płacąc po 1 kor. za sztukę. Pozawczoraj udało mu się kupić 20 kartek; na przestrogi tych, którzy mu mówią, że kupować kartek nie wolno, odpowiada: „ja się nie boję nikogo i będę dalej kupował“.

Magistrat podgórski nie wydał robotnikom miejskim legitymacyj wyborczych. Gdy robotnicy upomnieli się o nie, odpowiedziano im, że jeżeli się jeszcze raz upomną, bezzwłocznie z roboty wydaleni zostaną.

Ogłaszamy publicznie ten fakt obrabowania przeszło 50 obywateli z prawa wyborczego i wzywamy prokuratoryę, aby winnych pociągnęła do odpowiedzialności.

Agitacya przedwyborcza wśród dzieci. Nieznany z nazwiska jezuita (dziobaty, w okularach) miał dnia 9 bm. w Płaszowie naukę z dziećmi. Naukę tę zakończył słowami: „moje dzieci, pomódlmy się teraz na tę intencyę, aby

Pan Jezus miłosierny sprawił, aby posłem został taki, który by bronił wiary chrześciańskiej, a nie ten łotr Daszyński!“

Prawybory w powiecie mościskim. Starosta Pietruski wezwał 24 listopada do swego biura 4 chłopów z Hankowic, przywitawszy ich słowami: „łajdaki, ja do was wyślę dwa regimenty wojska,“ zasądził ich następnie na 7 dni aresztu za wymówki, jakie chłopi czynili wójtowi za nieogłoszenie terminu głosowania. Chłopi musieli natychmiast rozpocząć odsiadywanie aresztu.

Chłopi po odsiedzeniu aresztu donieśli o tym fakcie prezydentowi ministrów i pozwali starostę do sądu za obrazę czci.

Dnia 22 listopada przyaresztował żandarm Gregorig chłopów Bunia ze Starzawy i Lutczyna ze Sokoli w Sądowej Wiszni i odstawił ich do starostwa w Mościskach, jako włóczęgów.

Obu aresztowanych, znanych z inteligencyi i radykalnych przekonań, odstawiło starostwo do sądu jako włóczęgów, pomimo, że zarówno starostwo, jak żandarmi i komisarze doskonale ich znają. Sąd uwolnił bezzwłocznie obu aresztowanych. Oskarżonych energicznie bronił adwokat dr. Korner.

Dnia 5 grudnia br. przedstawił się „demokrata“ Doboszyński tutejszym „zaproszonym“ wyborcom w asystencyi komisarzy, szpiclów, żandarmów i zawodowych hyen wyborczych. Kandydat adwokacki Z. S. zażądał na zgromadzeniu głosu do interpelacyi.

Za tę śmiałość starosta Pietruski skazał p. Z. S. na trzy dniowy areszt za „nieodpowiednie zachowanie się na publicznem zebraniu“! Pan S. zgłosił rekurs.

Prawybory wypadły w tutejszym powiecie na korzyść tow. Hankiewicza, pomimo niesłychanej presyi i sztuczek starosty Pietruskiego i komisarza Kaliniewicza. Obecnie jednak zmieniają się szanse. Starosta unieważnił wybory prawie we wszystkich miejscowościach, z których wyszli radykalni wyborcy, kreował wyborcami wójtów, panów obywateli wiejskich, żydów i służbę dworską.

List wyborczych nie wystawiano nigdzie do przeglądania. Wobec chłopów wójci tłumaczą się najwyraźniejszym nakazem starosty pod tym względem. Chłopów opozycyjnych komisarze nie dopuszczali do głosowania pod najrozmaitszymi pozorami.

W Małnowskiej Woli komisarz Kaliniewicz nie dopuścił do głosowania w V kuryi bezrolnych wyborców, tłumacząc, że nie mają głosu, bo nie płacą „numerowego“. Gdzieindziej znowu — we wsi Twierdzy — głosowali nieletni służący dworscy, bachory karczmarza i t. d., właściwych zaś wyborców, wpisanych na listę, odprawił pan Pietruski z uwagą, że są za młodzi.

W Buchocicach sprowadził komisarz weterynarza na prawybory. Weterynarz ogłosił chłopom zgromadzonym przed lokalem wyborczym, że równocześnie z głosowaniem rozpocznie się wybijanie zarażonych świń. Naturalnie, że chłopi opuścili lokal wyborczy i poszli asystować weterynarzowi. W międzyczasie wybrali się na wyborców wójt i pisarz gminny. Komisarz szybko zatwierdził taki wynik prawyborów.

Starosta zasądził za jakieś urojone przewinienie wobec komisarza wyborczego przy prawyborach w Starzawie Mikołaja Bunia (najtęższego opozycyonistę w powiecie) na trzy dni aresztu i polecił już żandarmeryi przyaresztować go dnia 12 b. m. (13 odbędą się wybory).

Walka wyborcza.

Tryumfy Krotoskiego. Dnia 8 b. m. przybył do wsi Rakowice — notoryczny złodziej Maj, z zamiarem agitowania na korzyść swego przyjaciela Szkaradka. Maj ulokował się u wójta w kancelaryi, sprowadził piwo, wódkę, cygara i począł ugaszczać schodzących się na pogadankę włościan. Jednocześnie pan Maj opowiadał, jakim to on jest pobożnym człowiekiem: co tydzień chodzi do spowiedzi, żona jego również, w młodości sługiwał zawsze do mszy itd. Krotoski, według zapewnień Maja, również ma się odznaczać niezwykłą pobożnością i cnotami chrześcijańskiemi. Gdy zeszło się więcej włościan, przystąpiono do wyboru przewodniczącego. Wybranym został tow. Andrzej Sokołowski. Przewodniczący ostro wystąpił przeciwko Majowi i Szkaradkowi, wykazując ich łotrowskie postępowania. Maj wił się jak piskorz w sieci. Następnie, po przemówieniu kilku włościan, uchwalono jednogłośnie kandydaturę tow. Daszyńskiego. — Maja zaopatrzono w protokół, świadczący, że zgromadzenie odbyło się spokojnie i że uchwalono głosować na tow. Daszyńskiego. Maj tak zgłupiał, że zaczął się tłómaczyć przed zgromadzeniem, iż on w głębi duszy bynajmniej się z Krotoskim nie zgadza i będzie głosował na Daszyńskiego. Wkońcu prosił wójta, aby dał mu dwóch ludzi dla odprowadzenia go. Koniec końców, w asystencyi dwóch radnych Maj wyniósł się ze wsi.

Agitacye za Szkaradkiem. Dostaliśmy przypadkiem następujący list, adresowany do jednego z macherów katolicko-narodowej szajki:

„Boleń d. 30/11 1900. Wielmożny Panie! W miłej odpowiedzi p. profesora Krotowskiego z chęcią przychylam się do agitacyi za takowym, aby został posłem i pociągam Bosutów i Boleń, a co będę mógł więcej przerobić, aby uzyskać głosy na Pana Profesora Krotowskiego, będę pracować w sąsiednich gminach. Obecnie na agitacyę za profesorem Krotowskim poniosłem koszta, a chcąc dalej agitować, potrzeba zużyć większą kwotę pieniężną — której ja wyłożyć nie mogę, bo nie mam, jeżeli Pan Profesor Krotowski chce, abym dalszą agitacyę za takowym prowadził, to proszę mi przysłać zwrot dotychczasowych wyłożonych moich kosztów na agitacyją takowego, oraz forszus na dalszą agitacyję za takowym“. Podpis: Jan Wojtus, wójt gminny Boleń. Pieczątka gminy Boleń.

Jak widzimy, drogo kosztuje Szkaradka ta agitacya.

Złoczów. Dnia 1 bm. odbyły się prawybory. W roku 1897 oddano 1000 głosów, obecnie zaledwie 201. Izraelici z powodu święta nie stanęli do głosowania. Prawybory „prowadził“ komisarz Kwiatkowski. Przeszła lista wyborców, wystawiona przez starostwo.

Kołomyja. Odmówienie sali ratuszowej wyborcom obywatelom, praktykowane w całej Galicyi, powtórzyło się i w Kołomyi. Żądający sali nie należeli do partyi socyalno-demokratycznej (bo socyaliści wywalczyli sobie udzielanie sali), byli to sami obywatele majstrowie. Dnia 29 z. m. udali się cechmistrze 7 korporacyj, ich zastępcy i inni majstrowie w deputacyi do czcigodnych ojców naszego grodu, do „demokraty“ Witosławskiego i sławetnego „gutenjunga“ Josia Funkensteina z prośbą o udzielenie sali ratuszowej na zgromadzenie przedwyborcze. Niedosyć tym panom, że około 300 obywateli pozbawili prawa obywatelstwa przy wyborach, ale odmówili nam jeszcze sali, własnym naszym kosztem wystawionej i utrzymywanej. Burmistrz i jego zastępca traktowali nas grubiańsko, jakby pachołków ostatniego rzędu. Gdy p. Stadniczenko, asesor i cechmistrz korporacyi masarzy, udał się do kancelaryi burmistrza, burmistrz odpowiedział, abyśmy zaczekali. Po godzinnem dopiero wyczekiwaniu raczył zjawić się demokrata Witosławski i nie zaprosiwszy nas do kancelaryi, odprawił nas w sieni słowami: „W żaden sposób sali nie dam!“. Po takiej odprawie oddaliliśmy się i wynajęliśmy salę u p. Szajharda.

Na odbytem dnia 8 grudnia zgromadzeniu p. Szymeczko z oburzeniem omówił postępowanie burmistrza. Zgromadzeni przyjęli to przemówienie okrzykami: „Precz z takim burmistrzem! Hańba mu! Pfui!“. Potem zabrał głos kandydat tow. dr. Schorr i w ślicznej mowie, przerywanej ciągłymi oklaskami, zachęcał majstrów, aby raz w końcu zdruzgotać wolę burmistrza i „gutenjungów“. W tym samym duchu przemawiali dr. Rittigstein, p. Buschel i tow. Markus Kleinmann, który postawił wniosek, aby „trupów, głosujących ponownie, odniesiono na cmentarz i tak głęboko pochowano, aby już nigdy więcej nie głosowali!“. Tow. Kleinmann zakończył okrzykiem: „Niech żyje dr. Schorr!“

Majstrowie! Wyborcy! Do Was teraz apelujemy, abyście za policzek, Wam wymierzony, odpłacili się, głosując na kandydata: Dra Salo Schorra.!

Przegląd społeczny.

Strejk w Sanoku został zakończony po przyjęciu przez obie strony następującej umowy:

1. Czternastu przyjętych pomocników użytych będzie tylko do dostarczania surowego materyału, tak, że kowale od ognisk swoich odchodzić nie będą potrzebowali.

Jeżeli po 14 dniach się wykaże, że kowale będą skutkiem wprowadzenia rozporządzenia pokrzywdzeni, to zarząd stratę poniesioną im wynagrodzi, a zarządzenie zostanie zniesione.

2. Kowale, którzy w akordzie nie zarobią ustanowionej płacy dziennej, otrzymają dopłatę, a płace akordowe zostaną w odpowiedni sposób podwyższone.

3. Celem przeprowadzenia postawionych w czasie strejku żądań, wybraną zostanie przez robotników komisya, która zastanowi się nad temi żądaniami i przedłoży je po przedyskutowaniu dyrekcyi fabryki.

4. Z powodu strejku żaden z robotników oddalonym nie zostanie.

Strejkujący postanowili również założyć grupę centralnej organizacyi fachowej w Sanoku.

Na fundusz strejkowy złożyli: Robotnicy metalurgiczni z Oświęcimia koron 13·20.

Bielsko. W niedzielę dnia 2 grudnia odbyło się w sali stow. zawodowych w Bielsku zgromadzenie członków stow. robotników tkackich dla Śląska i Galicyi. Referował tow. H a n u s z z Wiednia, delegat unii tkackiej, na temat przystąpienia organizacyi bielskiej do ogólno-austryackiej unii robotników tkackich.

Mówca wywodził, że jedynym hamulcem przyłączenia się do unii są nieco wyższe wkładki; ale wyższe wkładki są niezbędne, jeżeli się chce zyskać wyższe zarobki i wogóle lepsze warunki bytu. Wkładki te scentralizowane skuteczniej mogą być użyte, jako fundusz oporu w razie bezrobocia. Można w ten sposób dać większe korzyści członkom i rozwinąć większą agitacyę. Im większe zaś jest stowarzyszenie, tem więcej i skuteczniej może działać, tem bardziej zaoszczędzi na administracyi i tem bardziej ścieśnia się solidarność robotników.

Zgromadzenie przyjęło w z a s a d z i e wniosek referenta, z powodu jednak finansowej natury odroczono tę sprawę do odbyć się mającego dnia 1 stycznia walnego zgromadzenia. Walne to zgromadzenie prawdopodobnie zmieni przepis o majątku stowarzyszenia w razie jego rozwiązania, a później wydział rozpocznie ostateczną akcyę, celem przystąpienia do unii.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 12 grudnia 1587. Ogłoszenie Maksymiliana królem polskim. — 1653. Kromwell zostaje „lordem protektorem“. — 1792. Ogłoszenie edyktu równości w Szwajcaryi. — 1877. Serbia wypowiada wojnę Turcyi. — 1893. Śmierć Tyndalla, słynnego chemika.

Uniwersytet ludowy. Dziś o godz. 7 wiecz. w sali gimnazyum Św. Anny wykład dra Władysława M. Kozłowskiego: „Literatura powszechna“.

Dziś w teatrze: „Sobótki“ (Johannisfeier) sztuka w 4 aktach Hermana Sudermana (popularne).

Czwartek: „Zaczarowane koło“ baśń dram. w 5 aktach Lucyana Rydla, muzyka F. Szopskiego.

Sobota: „Samotni“ dram. w 5 aktach Gerh. Hauptmana (po raz pierwszy).

Niedziela: O godz. 3-ciej popołudniu „Młynarz i jego córka“ dram. w 5 aktach Raupacha (ceny do połowy zniżone),

O godz. 7-mej wieczorem „Samotni“.

Zmiana lokalu sądu przemysłowego w Krakowie. Od dnia 1 stycznia 1901 c. k. sąd przemysłowy w Krakowie zmienia lokal i będzie się mieścił w domu pod l. 18 przy ulicy Kanoniczej na I. piętrze.

Spis ludności. Magistrat miasta Krakowa wydał następujące obwieszczenie:

Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło przeprowadzić spis ludności według stanu z dnia 31 grudnia 1900 r.

Przed podaniem bliższych szczegółów, odnoszących się do samego spisu ludności, magistrat podaje do powszechnej wiadomości, iż każdy ojciec rodziny, względnie każdy zajmujący odrębne mieszkanie, do kart wpisowych będzie musiał dołączyć wolny od stempla wyciąg z metryki urodzin dla każdego młodzieńca płci męskiej, przynależnego do krajów reprezentowanych w Radzie państwa, a urodzonego w latach 1881—1891 włącznie, który z nim w związku rodzinnym żyje, lub u niego mieszka.

Wyciągi te, po które należy się zgłaszać w nieprzekraczalnym terminie do końca grudnia 1900 r. do przynależnego urzędu parafialnego (prowadzącego metryki), wydawane będą bezpłatnie. Przynależni do urzędów parafialnych zamiejscowych zgłaszać się winni pisemnie do tychże urzędów o wydawanie wyciągów z metryk urodzin.

Jeżeli naczelnik rodziny lub zajmujący odrębne mieszkanie już posiada uwierzytelnione odpisy z metryk urodzin, natenczas odpisy te w miejsce wyciągów z metryk do kart spisowych dołączyć będzie można.

Wszelkie uchybienie przeciw obowiązkom, nałożonym przez § 19 ustawy o spisach ludności, podlega według § 30 tejże ustawy karze aż do 40 kor., a w razie niemożności uiszczenia tejże sumy, aresztu do dni czterech.

Z teatru. W czwartkowem przedstawieniu „Zaczarowanego koła“ znowu wystąpią: pani S i e m a s z k o w a po powrocie do zdrowia, oraz pani P r z y b y ł k o (wojewodzianka) po powrocie z Paryża.

Odbywają się pełne próby z tragedyi Göthego „Faust“, w której Małgosią będzie pani Siemaszkowa, Faustem p. Kotarbiński, a Mefistem p. Kamiński.

Oświadczenie. Oświadczam, że z niejakim p. Augustem S o k o ł o w s k i m, sekretarzem t. zw. komitetu centralnego, nie łączą mnie żadne węzły nawet najdalszego pokrewieństwa. Zarazem zastrzegam się przeciwko identyfikowaniu tego pana z moją osobą. *Andrzej Sokołowski*, robotnik murarski, Rakowice l. 3.

Komitet Tow. im. Matejki uchwalił na ostatniem swem posiedzeniu w dniu 7 bm., pomimo nieproporcyonalnej do celu i szans wygrania rozsprzedaży losów loteryi matejkowskiej, odbyć stanowczo ciągnienie tejże loteryi w dniu 31 grudnia b. r. Przy tej sposobności zwraca się uwagę wszystkich osób, które podjęły się sprzedaży tych losów, jakoteż tych wszystkich, którym losy przesłane zostały bądź to przez Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie, bądź przez Kancelaryę Domu Matejki, że losy, n i e z w r ó c o n e po dzień 20 grudnia b. r., uważane będą za sprzedane względnie nabyte.

Ofiara katolickiego zgromadzenia. „Kuryer lwowski“ donosi: Podczas zgromadzenia katolickich robotników w „Jedności“ we Lwowie dnia 6 bm., gdzie stawał kandydat jezuicki Witoszyński, przemawiał między innymi niejaki Szandarowski i kiedy zaczął rzucać karygodne oszczerstwa na lwowską kasę chorych i jej dyrektora p. Hudeca, zaprotestował przeciw temu murarz Stan. Krupczak. Wtedy rzucił się na niego niejaki Harasym Iwańców i wcale nie po katolicku uderzył go laską tak silnie, że zawezwano stacyę ratunkową, która głęboką i długą ranę na czole opatrzyła. Sprawa powyższa oparła się o policyę.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. W B o r y s ł a w i u dnia 9 b. m. odbył się wykład inż. Libańskiego: „O współczesnej technice“. Prelegent z pomocą obrazów świetlnych przedstawiał cały ogrom przedsięwzięć dzisiejszej techniki. W krótkich słowach opowiedział żywot i prace Stefensona, prostego robotnika i wynalazcy lokomotywy i twórcy kolei żelaznych. Wkońcu inż. Libański przedstawił wpływ udoskonaleń technicznych na sposób myślenia i dążenia społeczeństw ludzkich.

W D r o h o b y c z u dnia 8 b. m. wieczorem wygłosił inż. Libański odczyt p. t. „Wycieczka na księżyc“. Był to pierwszy wykład Uniwersytetu ludowego w Drohobyczu. Wykład odbył się w wielkiej sali teatralnej przy udziale około 600 słuchaczów. Podczas „Wycieczki na księżyc“ prelegent robił dowcipne aluzye do stosunków ziemskich. Wykładem swym położył inżynier Libański podwalinę pod oddział Uniwersytetu ludowego w Drohobyczu.

W S t r y j u odbył się dnia 8 b. m. wykład Uniwersytetu ludowego p. t. „Podróż przez Wszechświat“. Pomimo przeszkód i agitacyi ze strony klerykałów i ks. katechety przeciwko wykładowi, przeszło 600 osób zebrało się w sali resursy i z wytężoną uwagą przysłuchiwało się zajmującemu wykładowi. Wykłady Uniwersytetu ludowego doszły do skutku dzięki staraniom panny Ludwiki Opolskiej. Dalsze wykłady Uniwersytetu są zapewnione i odbędą się dnia 11, 16 i 18 b. m.

Księża chciwość. We wsi K o b k i (par. Rudnik) dnia 4 b. m. zmarła biedna wdowa, niejaka Tekla Konik, chora od dwóch lat na suchoty. Konikowa zmarła w strasznej nędzy. Dzieci zostało po zmarłej sześcioro; najstarsze 16 lat, najmłodsze 1 rok. Ksiądz kanonik Feliks Sieńkiewicz w Rudniku zażądał 20 koron za pogrzeb od brata zmarłej Michała Bujaka z Kobek, który będąc obarczonym 6-ciorgiem własnych dzieci, wziął 6 dzieci pozostałe po zmarłej. Michał Bujak wcale pieniędzy nie miał, udał się więc na plebanię do ks. kanonika z prośbą o zniżenie taksy. Ks. kanonik zniżył koszta na 10 koron, ale od tej sumy ani grosza ustąpić nie chciał. Bujak, biedny koszykarz, musiał się zadłużyć, aby módz zapłacić księdzu żądaną sumę i pochować siostrę.

Zasądzony starosta. C. k. starosta w Białej K u r y k o w s k i został zasądzony na 10 koron grzywny albo dwa

aresztu i zwrot kosztów sądowych za czynną i słowną zniewagę służącego Łaszczaka.

Katastrofa budowlana
przed sądem.

Przed sądem krajowym rozpoczęła się wczoraj rozprawa sądowa przeciw nadinspektorowi budownictwa miejskiego Knausowi, budowniczemu Janowi Hercokowi, przedsiębiorcy Tomaszowi Kohlmanowi, podmajstrzemu Józefowi Nemetzowi, oskarżonym o to, że swojem niedbalstwem i zbrodniczą lekkomyślnością spowodowali dnia 13 lipca br. zawalenie się kamienicy przy ulicy Bogatej.

W skład trybunału wchodzą radcy: Turowicz, Wawrausch, Muczkowski i Klemensiewicz; oskarża dr. Solak; na ławie obrońców zasiadają: dr Oberländer, dr. Rothwein, prof. Rosenblatt, dr. Michał Koy.

Akt oskarżenia

przedstawia rzecz następująco:

Reskryptem z dnia 17 maja 1900 r. L. 30.724 zatwierdził magistrat miasta Krakowa plany przedłożone przez Felicyę Kohlmanową na budowę dwupiętrowej kamienicy z dwupiętrowemi oficynami przy ul. Bogatej. Plany w mowie będące podpisał budowniczy Jan Hercok, który przyjął kierownictwo budowy i jemu też jako kierownikowi magistrat reskrypt, zatwierdzający plany, doręczył. Plany na budowę wypracował Kohlman, mąż właścicielki, nieskończony technik, który jednak dłuższy czas praktycznie w budownictwie się kształcił, a nabywszy w ten sposób pewnych fachowych wiadomości, kierował faktycznie budową razem z podmajstrzym Józefem Nemetzem. Ze strony budownictwa miejskiego wyznaczonym był do nadzorowania budowy Karol Knaus nadinspektor budownictwa.

Wedle orzeczenia rzeczoznawców techników, używano do budowy nie odpowiednio przyrządzonej zaprawy, czyli jak się znawcy wyrażają, chudej. Konstrukcya murów t. j. wiązanie cegieł było wadliwe i niedbałe, używano niestosunkowo wielką ilość kawałków zamiast całej cegły, przez co spoistość murów była bardzo słaba i nie było należytego wiązania w cegle, sama zaś cegła była pośledniego gatunku, co za niezwykłą wadę przy murach o minimalnej grubości uważać należy.

Wreszcie wbrew kardynalnym zasadom budownictwa i wbrew zatwierdzonym planom Tomasz Kohlman i Józef Nemetz nie zakładają fundamentów w tylnej ścianie oficyny, lecz na murze płytko założonym, stawiają rodzaj arkady, na której wyciągają mur na 2 piętra wysoki. Wedle orzeczenia znawców mur tak bez fundamentów zbudowany stanowczo runąć musiał, a dzięki deszczom kilkodniowym katastrofa jedynie przyspieszoną została.

Taką budowę domu dwupiętrowego prowadzili rzekomo pod nadzorem nadinspektora budownictwa miejskiego Karola Knausa, pod kierunkiem budowniczego Jana Hercoka, Tomasz Kohlman i podmajstrzy murarski Józef Nemetz.

Co inspektor budownictwa znajduje w swojej tece?

Obwiniony Karol Knaus nie poczuwa się do winy, bo aczkolwiek przyznaje, że inspektor budownictwa miejskiego ma obowiązek doglądania budowy, przestrzegania, aby takowa zgodnie z planami wykonaną była i przyznaje, że on miał polecenie budowę tę dozorować, to jednak ze względu na to, że odnośne polecenie magistratu woźny położył mu na biurku, a on tego nie zauważył, nie wiedział, że mu nadzór nad budową został poruczony.

Dopiero po zawaleniu się oficyn, przeglądając swoją tekę, znalazł odnośny reskrypt magistratu i przekonał się, że ma polecenie nadzorowania budowy.

Karol Knaus rzeczywiście budowy domu nie nadzorował, bo ani razu przy budowie domu nie był obecny, a przecież obowiązki jego były znaczne, a tem samem i wina jego, gdy obowiązki te w zupełności zaniedbał, tem jest cięższą. Obwiniony, jako referent odnośnych planów, wiedział dobrze, że mury w budynku frontowym mają minimalną ustawową grubość, zaś mury oficyny nawet niżej ustawowej normy, a więc tem więcej winien był zwrócić uwagę na materyał do budowy użyty, na sposób wykonania robót i na ścisłe stosowanie się do planów — bo jak skoro władza z pominięciem przepisów ustawy cieńsze mury postawić zezwoliła, to tem większy ciężył obowiązek na przedstawicielu tej władzy dopilnowania, aby dokładnością roboty, jakością materyału zrównoważyć ustępstwa poczynione z krzywdą wyraźnych przepisów ustawy. Tymczasem budowę całego domu, a w szczególności oficyny prowadzono, jak to znawcy a nawet ze strony magistratu miasta Krakowa urzędująca komisya stwierdziła — niedbale, wadliwie, lekkomyślnie, używano cegły zaledwie średniej jakości, dawano zaprawę wapienia zbyt chudą, a mury nadmierną ilością pokruszonej cegły wypełniano. To oczywiście dziać się mogło, gdyż nadzorujący urzędnik budownictwa miejskiego Karol Knaus ani razu prowadzonej budowy nie skontrolował.

Jan Hercok

obowiązku tego w zupełności zaniedbał, gdyż budowano z pominięciem planów, stawiając mury o cieńszym wymiarze, nie założono fundamentów w tylnej części oficyny, dawano lichy materyał przy chudej zaprawie, a roboty wykonywano niedbale, wadliwie i lekkomyślnie.

Kohlman i Nemetz.

Rzeczywistymi kierownikami budowy, bez żadnego nadzoru i fachowego kierownictwa prowadzonej, byli Tomasz Kohlman i Józef Nemetz Tomasz Kohlman, praktyczny, lecz nie egzaminowany technik, zdradzał od początku budowy, bo od zatwierdzenia planów widoczną dążność do lekkomyślnego, niedbałego, i niezgodnego z planami wykonania budowy. Usiłuje zapewnieniami, że ustawowa grubość murów wiąże jedynie fuszerów, skłonić budownictwo miejskie do zatwierdzenia planów o grubości murów niższej, niż ustawa przepisuje, a gdy tego uzyskać nie zdołał, buduje, nie nadzorowany przez nikogo, mury cieńsze, wbrew zatwierdzonym planom. Budowę prowadzi pospiesznie, skutkiem czego zaprawa nie była wstanie wyschnąć i muru odpowiednio utrwalić, do budowy dostarcza lichego materyału, chudej zaprawy, zaś samą robotę zezwala wykonywać niedbale i lekkomyślnie.

Nadto obaj w bezgranicznej lekkomyślności edstąpili od planów budowy i w tylnej części oficyny wcale fundamentów nie założyli, co stało się bezpośrednią przyczyną zawalenia się oficyny.

Na podstawie dochodzeń, a w szczególności zeznaniami Jana Hercoka, Józefa Nemetza, oraz świadków Ludwika Dykasa, Michała Zaczka, Stanisława Młynarczyka stwierdzono, że Kohlman faktycznie prowadził budowę, on wszelkie dyspozycye wydawał i bywał na budowie 2 lub 3 razy dziennie, doglądając postępów budowy.

Skutki niedbalstwa.

Skutkiem tak lekkomyślnie, bez żadnego nadzoru i kierownictwa prowadzonej budowy — oficyny budowanego domu dnia 13 lipca 1900 runęły.

W chwili wypadku robotnicy Ludwik Dykas i Józef Skórnicki pracowali w dole kloacznym, Jan Piwowarski, Stanisław Młynarczyk zakładali wiązania dachowe, Michał Zaczek kończył mur ogniowy. Walące się mury przysypały pracujących w dole Dykasa i Skórnickiego, a tylko dzięki wprost opatrznościowemu zrządzeniu, że spadająca belka zasłoniła ich i siłę spadających cegieł osłabiła — niechybnej uszli śmierci. Wedle orzeczenia lekarzy znawców Ludwik Dykas skutkiem wypadku odniósł ciężkie uszkodzenie ciała, powodujące więcej niż 30 dniowe naruszenie zdrowia i niezdolność do pracy zawodowej, zaś Józef Skórnicki, jak sam zeznaje, tylko lekkie uszkodzenie ciała.

Robotnicy Jan Piwowarski, Stanisław Młynarczyk i Michał Zaczek, pracujący na wysokości II piętra, spadli skutkiem wypadku na dół i odnieśli w ślad orzeczenia lekarzy znawców, a to Jan Piwowarski ciężkie uszkodzenie ciała, powodujące więcej niż 20 dniowe upośledzenie zdrowia i niezdolność do pracy zawodowej, Stanisław Młynarczyk lekkie uszkodzenie ciała z 3 do 4 dniowem naruszeniem zdrowia, Michał Zaczek lekkie uszkodzenie ciała z 5 do 7 dniowem upośledzeniem zdrowia i niezdolnością do pracy zawodowej.

O kilka kroków od zawalonej oficyny stał na podwórzu Jakóba Geisslera domek, gdzie mieszkał stróż Józef Baran z żoną i trojgiem dzieci Mury walącej się oficyny z taką siłą uderzyły na w mowie będący dom, że go, jak stwierdzają znawcy, literalnie zmiażdżyły, burząc dach, belkowania, sufity, okna, piece tak, że jedynie fundamenta nieuszkodzone pozostały. W domu tym w chwili katastrofy nikogo nie było, której to okoliczności jedynie zawdzięczać należy, że nikt życia nie utracił. Stróż Józef Baran, który z 10 miesięcznym synem na podwórzu realności się

znajdował, zdołał dość wcześnie wyjść przed grożącem mu niebezpieczeństwem. Odłamki jednak spadających cegieł uszkodziły go i syna jedynie lekko na ciele. Jeżeli się więc zważy, że budowę dwupiętrowego domu prowadzono z bezgraniczną niedbałością w miejscu gęsto zaludnionem, w bezpośredniem sąsiedztwie domów i podwórza sąsiednich realności — nie brano w zupełności pod rozwagę niebezpieczeństw, które z tak niedbale prowadzonej budowy zarówno dla robotników, jak i sąsiadów wyniknąć mogą, to przyjść się musi do przekonania, że obwinieni dopuścili się działań i opuszczeń wśród okoliczności szczególnie niebezpiecznych. Cała rodzina stróża Józefa Barana, z pięciu osób się składająca, bez wątpienia uległaby śmiertelnemu zajściu, gdyby wprost nie opatrznościowe zrządzenie, że w czasie katastrofy nikogo w domu nie było.

Również Dykas i Skórnicki ocaleli jedynie dzięki temu, że spadająca belka zasłoniła ich osoby przed spadającymi na nich gruzami — a deszcze kilkudniowe, które Kohlman za powód katastrofy chciałby uważać, były szczęśliwem zdarzeniem, bo przyspieszenie zawalenia się domu wówczas, gdy jeszcze takowy nie był zamieszkały zapobiegły nieobliczalnemu zaiste nieszczęściu.

Walka wyborcza.

Batrachomyomachia, czyli wojna Ptaków ze Szkaradkami. Jak już donieśliśmy, postanowiło „stronnictwo“ katolicko-narodowe jeszcze raz wejść w targi ze „stronnictwem“ antysemickiem i w tym celu wybrało w niedzielę komisyę, która miała wejść w układy z Ehrenbergiem. Jako „rekonesans“ tej deputacyi zjawił się w poniedziałek w redakcyi „Głosu narodu“ Ligęza i przez pewien czas rozmawiał poufnie z Ehrenbergiem. Co ci dwaj dżentelmeni mówili, nikt nie wie; widziano tylko, że po tej rozmowie wziął Ehrenberg Ligęzę za kark i wyrzucił go za drzwi. Na schodach pobili się na dobre obaj panowie, poczem p. Ligęza zeszedł nader szybko ze schodów.

Układy więc znowu się rozbiły; Sopuch mało daje, a Ehrenberg dużo żąda...

Jakie rozprężenie panuje w obozie „katolicko-narodowym“, dowodzi fakt, że wydawca „Łączności“, Stróżyński, były kandydat Gawłowicz i wielu innych agitują za Ptakiem. Jeżeli tak dalej pójdzie, to w „stronnictwie“ pozostaną tylko: p. Wicherkiewicz, z zawodu okulista, p. Sopuch, z zawodu jezuita i p. Maj, z zawodu złodziej kieszonkowy.

Kolejarze wobec wyborów. W czytelni kolejowej w Krakowie odbyło się w poniedziałek zebranie wyborcze kolejarzy. Zeszło się około 50 osób, które z nadzwyczajną cierpliwością musiały wysłuchać „mowy“ p. Pilawskiego, który plótł jak Piekarski na mękach, nazywał sam siebie głupim, a Piaseckiego okrutnie mądrym i t. d. W ciągu tego speechu pouciekała połowa zebranych. Pod koniec postawił p. Pilawski pod głosowanie najpierw kandydaturę Ptaka i prosił o podniesienie rąk. Odpowiedzią na to była grobowa cisza.

— A kto jest za Krotoskim? — spytał Pilawski.

Grobowa cisza...

— A kto jest za Daszyńskim?

Wówczas otrzymał p. Pilawski następującą odpowiedź od zebranych: Jeżelibyśmy głosowali jawnie, zadenuncyowanoby nas jutro w dyrekcyi. Wolimy więc głosować tajnie w dniu wyborów.

Tak się skończyło zgromadzenie, z którego wyszedł p. Pilawski z wydłużonym nosem.

Szwindle wyborcze w okręgu krakowskim.

Rabunek prawa wyborczego w powiecie. Starosta Laskowski dopuścił się wprost niesłychanego nadużycia wyborczego. Dopiero teraz okazuje się, że więcej, niż połowa wyborców w powiecie krakowskim została pozbawioną prawa głosowania. Wprost wierzyć zrazu nie chcieliśmy w tę nieprawdopodobną wiadomość; obecnie jednak mamy w ręku mnóstwo niezbitych dowodów, dowodzących, że istnieje cały spisek, aby w bezwstydny sposób pozbawić chłopów niezawisłych prawa wyborczego. Ze wszystkich stron powiatu krakowskiego i podgórskiego, a zwłaszcza ze wsi przedmiejskich otrzymujemy wiadomości, że karty wyborcze otrzymali tylko zwolennicy kandydatów rządowych, zaś obywateli niezawisłych, zamieszkałych od kilkunastu lat w gminie, okradli wójtowie na wyższy rozkaz z praw wyborczych.

Wójtowie umieścili z początku wszystkich uprawnionych i odnieśli listy do starostwa; tymczasem **w starostwie rozkazano im wykreślić wszystkich tych, którzy się osobiście nie zgłaszali.** Wójtowie wypełnili ten rozkaz tak skrupulatnie, że wykreślili wszystkich wyborców opozycyjnych!

W Dąbiu np. znany drab, wójt Łacheta, rozdał karty **tylko** „przyjaźniakom“. Gdy wyborcy upomnieli się o swoje karty, obrzucił ich Łacheta grubiaństwami i oświadczył, że nie są wpisani na liście. Tymczasem kilkudziesięciu obywateli z Dąbia zeznało pod przysięgą, że w przepisanym terminie zgłosili u wójta swoje prawa!

W Krzesławicach rozdał wójt tylko 18 kart wyborczych.

W Czyżynach chciał wójt rozdać kartki wyborcze **z wpisanem juz nazwiskiem Ptaka.** Wyborcy nie przyjęli tych kartek i postanowili wnieść zażalenie do namiestnictwa.

W Ludwinowie, w jednej z najludniejszych gmin jest uprawnionych do głosowania zaledwie 160 wyborców. Dla zmylenia wyborców rozlepiono po rogach ulic afisze, donoszące, że wybory odbędą się w piątek!!

Wójt w Grzegórzkach daje karty tylko „przyjaźniakom“.

Jest to tylko drobna garść tych oszukańczych praktyk, które są obliczone na to, aby w łotrowski, nikczemny sposób, godny zwyczajnych rzezimieszków, okraść niezawisłych wyborców z praw politycznych. Wobec tego nie ulega już wątpliwości, że liczba głosujących w powiecie krakowskim zmniejszy się w niesłychany sposób.

Przygotowania wojenne w Krakowie. Dyrekcya policyi krakowskiej ogłasza przez swój przyboczny organ „Głos narodu“, że „tylko wyborców, którzy wykażą się przed urzędnikiem policyi kartą legitymacyjną, będzie się wpuszczać do lokalu wyborczego“. Zarządzenie to jest z ustawą sprzeczne, gdyż wedle ustawy wolno wyborcom nawet, gdy nie mają karty legitymacyjnej, głosować i w tym celu wolno im żądać w lokalu wyborczym od komisyi wyborczej wydania należnej, a niedoręczonej im karty legitymacyjnej, oraz kartki do głosowania. Kontrola więc taka urzędnika policyi pozbawiłaby cały szereg obywateli możności głosowania. Zaznaczamy tu dla zapobieżenia nadużyciom, że nie wolno od nikogo żądać okazania kartki do głosowania. Wybory są bezwarunkowo tajne.

Dalej ogłasza „Głos narodu“, że wyborców będzie wpuszczać się częściami, a po wyjściu jednej części, wpuści się dopiero drugą część. Na żadne straże porządkowe władza nie pozwoli. Sądzimy, że te wszystkie puszczane do dzienników policyjne „ballons d'éssaye“ są tylko straszakiem na naiwnych.

Policyanci krakowscy zdzierają afisze socyalistyczne. W poniedziałek wieczór między godziną 7 a 8 rozkazał policyant w służbie (o ile można było rozpoznać numer 23) na rogu ulicy Zielonej i Dietlowskiej dwom chłopcom: Mateuszowi i Karolowi Rausińskiemu **zerwać afisz** komitetu wyborczego, zawierający wskazówki dla wyborców, mówiąc:

— Możecie zerwać ten afisz, nic wam się nie stanie. Zrywajcie wszystkie takie afisze, gdzie tylko je napotkacie!

Chłopcy, posłuszni rozkazowi, zerwali afisz i zanieśli go do naszej redakcyi.

Stojałowski sprzedał się jezuitom. Oszust polityczny, „wychowany na ewangelii“, wydał odezwę, w której donosząc o rezygnacyi „brata Węgrzyna“, wzywa swoich zwolenników, aby głosowali nie na Daszyńskiego, lecz na Szkaradka. W odezwie czytamy między innemi:

„A czemże p. Daszyńskiego skutecznie zwalczyć możemy? Tylko tem, że popierać będziemy kandydaturę, która z jednej strony na pełne poparcie zasługuje, a z drugiej strony ma pewną możność przej-

ścia. Taką kandydaturą w piątej kuryi krakowskiej jest tylko kandydatura p. Kazimierza Krotoskiego, profesora gimnazyalnego z Podgórza.

P. Kazimierz Krotoski nie należy wprawdzie do naszego stronnictwa, lecz do stronnictwa katolicko-narodowego. Wygłasza on jednak program do naszego podobny, a oparty ściśle na prawdzie ewangelii.

P. Kazimierz Krotoski zbliżony wielce przekonaniami do naszego stronnictwa, pracować będzie jako poseł razem z nami w parlamencie; będzie znając dobrze język niemiecki, nie tylko pionkiem, ale dzielnym robotnikiem, który nie burdami i rozbijaniem pultów, ale ciągłą, żmudną i wytrwałą pracą nie podburzając i jątrząc, ale łącząc i jednocząc dla Waszego dobra skutecznie będzie pracować.“

Oddajemy tę nową zbrodnię starej prostytutki politycznej zasłużonej pogardzie całego uczciwego ogółu. Stojałowskiemu wszystko jedno: „Dniewnik warszawki“, czy klerykali. Każdą swoją sprawę pokrywa — ewangelią!

Jak w Krakowie rozdają karty wyborcze?

„Czas“ donosi: „Ponieważ z powodu zmiany mieszkania lub niedokładnego adresu, około **2500** kart wyborczych nie mogło być doręczonych wyborcom kuryi powszechnej, przeto p. prezydent Friedlein zarządził doręczanie tych kart osobiście zgłaszającym się wyborcom w sali Rady miasta. Karty wydaje czterech urzędników — wyborców przychodzą bardzo liczne zastępy. Po sprawdzeniu podanego nazwiska i imienia oraz zawodu przez wyborcę, urzędnik przegląda listę, a znalazłszy odnośne nazwisko i numer porządkowy karty wyborczej, oddaje ją zgłaszającej się osobie. W wielu wszakże wypadkach pokazało się, że żądają kart osoby, nieumieszczone na listach wyborczych, a mające prawo głosowania, które wszakże prawa tego we właściwym czasie nie reklamowały i we czwartek nie będą go mogły wykonać. Pokazało się także, że na niektórych recepisach doręczenia kart, podrabiano podpisy wyborców i że nieuprawnione osoby karty odebrały“.

Do tych uwag stańczykowskiego organu mamy chyba to do dodania, że robotnikom, zatrudnionym w gazowni miejskiej dyrektor Dąbrowski, mimo publicznego napiętnowania, dotychczas nie oddał kart wyborczych. Wzywamy jeszcze raz publicznie prezydenta Friedleina, aby usunął to krzyczące nadużycie!

Dowiadujemy się również, że tak samo towarzystwo tramwajowe zatrzymało wszystkim swoim funkcyonaryuszom karty wyborcze i dotychczas ich nie wydało. Jestto poprostu zbrodnia kradzieży, przewidziana w kodeksie karnym. Prokuratorya krakowska miałaby tu wdzięczniejsze pole do działania, niż wytaczanie procesów politycznych.

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

Telegraf i telefon.

Sejm galicyjski.

Lwów, 11 grudnia. Otwarcie VI sesyi VII peryodu sejmu krajowego, odbędzie się dnia 18 bm. o godz. 11 rano. — Na porządku dziennym znajduje się 30 punktów. Pierwszym punktem jest sprawa dodatku krajowego do podatku od spirytusu. Drugi punkt stanowi statut miasta Krakowa (referent Vayhinger). — Punkt III: preliminmarz budżetu na r. 1901; punkt IV: prowizoryum budżetowe na kwartał I r. 1901; punkt V: zamknięcie rachunków funduszów krajowych za r. 1899 (referent dr. Wereszczyński); VI: sprewa klęsk elementarnych (referent Onyszkiewicz); wybór kwestorów, sekretarzy i rewidentów; VIII: wybór komisyi budżetowej i administracyjnej; IX XIII: opłaty spirytusowe gminne; XIV—XXX: koncesye mytnicze.

Posiedzeń plenarnych będzie tylko dwa, a mianowicie dnia 18 i 21 bm. Dnia 19 zbiorą się komisye.

Wybory z miasta Lwowa.

Lwów, 11 grudnia. Stronnictwo demokratyczne polskie postanowiło zaprosić do kandydowaniu z miasta Lwowa do Rady państwa pp.: Tadeusza Romanowicza i dra Tadeusza Rutowskiego.

Ogólne zgromadzenie wyborców, na którem kandydaci staną, odbędzie się w piątek 14-go bm.

Walka wyborcza.

Leżajsk, 11 grudnia. Wczoraj odbyło się zgromadzenie wyborców tutejszego okręgu sądowego, na którem uchwalono popierać kandydaturę tow. Artura Hausnera z czwartej kuryi okręgu Łańcut—Nisko.

Nowy Targ, 11 grudnia. Licznie zebrani wyborcy powiatu nowotarskiego w sali „Sokoła“ uchwalili z zapałem kandydatury tow. Leona Misiołka z V kuryi, a Rekuckiego w czwartej. Franciszek Gut zrezygnował publicznie ze swej kandydatnry na korzyść Rekuckiego.

Szkarlatyna wyborcza.

Ottynia, 11 grudnia. Zapowiedziane zebranie wyborców, zwołane za zaproszeniami, zostało przez władzę zabronione z powodu szkarlatyny. Koflerowi, właścicielowi domu, w którym miało się odbyć zebranie, zagrożono 20 złr. kary w razie udzielenia lokalu. Jest to specyalny objaw „szkarlatyny wyborczej“, która nie jest szkodliwą ani dla dzieci, ani dla innych zgromadzeń.

Szwajcarya przeciw sądowi rozjemczemu.

Berno (szwajc.) 11 grudnia. Rada związkowa postanowiła wystąpić przeciwko wnioskowi, jaki postawiono w radzie narodowej, ażeby rząd szwajcarski zwrócił się do parlamentów europejskich z żądaniem utworzenia sądu rozjemczego dla rozstrzygnięcia sprawy transwalskiej. Prezes związku otrzymał upoważnienie do popierania wniosku rady związkowej w radzie narodowej.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn, 11 grudnia. W Izbie gmin toczyła się w dalszym ciągu debata adresowa. Koserwatysta Bartley postawił wniosek, ubolewający nad tem, że tylu członków rodziny Salisburego piastuje różne państwowe urzędy. Minister Balfour oświadczył, że za czasów rządów Salisburego tylko jeden członek jego rodziny otrzymał urząd; wszyscy inni objęli urzędy za rządów gabinetu liberalnego. Wniosek Bartleya odrzucono większością 128 głosów.

Następnie poseł George postawił wniosek, zakazujący ministrom brania udziału bezpośredniego lub pośredniego w przedsiębiorstwach, otrzymujących od rządu dostawy. George uderzył na to, że Chamberlain i jego krewni są zaangażowani w różne tego rodzaju przedsiębiorstwa. Chamberlain z oburzeniem zaprzeczył podniesionym zarzutom, oświadczając, że to są oszczerstwa. Żałuje, że nie może sam ścigać sądownie oszczerców, ale uczynią to jego krewni. Po dłuższej dyskusyi odrzucono wniosek Georgea 269 przeciw 127.

Adres został uchwalony 265 głosami przeciwko 126.

Podróż Krügera.

Londyn, 11 grudnia. „Times“ donosi, że Krüger wysłał w piątek wieczór telegram do cara z prośbą o przyjęcie. Car odpowiedział bardzo grzecznie, ale odmownie, podając za powód swoją chorobę.

Powrót żołnierzy z Chin.

Wilhelmshaven 11 grudnia. Przybył tu okręt wiozący z powrotem 1000 żołnierzy, którzy brali udział w wyprawie chińskiej.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.**

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Muzeum Narodowe w Sukiennicach otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum Techn.-Przem. otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godz. 9—1 i od 3—6 popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta z wyjątkiem świąt głównych, wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny.

Gabinet Archeologiczn Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum) zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel. świąt i feryj uniwersyteckich. bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Zjed. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4, prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Dom Matejki, ul. Floryańska 41, zwiedzać można w niedziele, święta i czwartki od godz. 10 do 1 przed południem za opłatą 40 helerów — w soboty od godz. 10 do 1 za opłatą 1 korony. W inne dnie i w innych porach za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem do „księgi darów“ 2 koron przynajmniej od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 popołudniu o ile w te dnie nie przypadają święta. Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce) **grób Skargi** (w kościele św. Piotra) oraz **skarbiec** kościoła N. Panny Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

200 **ludzi do kopalni węgla w Rosyi.**
6 **parobków.**
100 **ludzi do kopalni wosku.**
1 **podmielnika kawalera.**
1 **ogrodnika.**
7 **chłopców do terminu:** 1 do stolarza, 1 do lakiernika, 2 do szewca, 1 do drukarni, 2 do rzeźbiarza.
2 **gumiennych.**
5 **szwaczek do pracowni.**
2 **nauczycielek Francuzek.**
7 **bon Niemek.**
2 **bon Francuzek.**
5 **stałych nauczycielek z muzyką.**
1 **nauczycielki śpiewu i muzyki.**
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a 1/2 3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 81—?

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

„NAPRZÓD“

można prenumerować i kupować w Administracyi, Kraków, Bracka l. 15, oraz w następujących agencyach:

w Krakowie: Agencya dzienników Hopcasa i Salomonowej, plac Maryacki 2; Trafika przy ul. Szpitalnej naprzeciw teatru; Trafika przy ul. Bożego Ciała l. 5; Księgarnia St. Kavki na głównym dworcu kolejowym;
w Podgórzu: Księgarnia Poturalskiego, ulica Lwowska;
we Lwowie: Biura dzienników: Buchstab, ulica Karola Ludwika 21; Sokołowski, Pasaż Hausmana 8; Olszewski, ul. Kilińskiego 2; Holländer, ul. Kopernika 7; Trafika Knopfa, Gródecka 50 A;
w Tarnowie: Trafika główna M. Rokacha, ul. Wałowa; Księgarnie: J. Pisza, plac Kazimierza; K. Raschki, plac Kazimierza.
w Nowym Sączu: Biuro dzienników Bachnera;
w Rzeszowie: Biuro dzienników M. Weintrauba, ul. Kościuszki;
w Jarosławiu: Biuro dzienników L. Strassberga;
w Przemyślu: Biuro dzienników Heszelesa; Księgarnia Ringlera;
w Stryju: Księgarnia B. Mielańskiego.
w Stanisławowie: Biura dzienników: Jasielskiego i sp.; J. Aschkenazego; Trafika M. Triebfedera;
w Kołomyi: Biuro dzienników S. Sennensieba;
w Zaleszczykach: Biuro dzienników K. Kofflera;
w Bielsku: Główna trafika i biuro dzienników Tobiasa, Stadtberg;
w Morawskiej Ostrawie: Biuro dzienników J. Kittla; Księgarnia Karola Solnego;
w Przywozie: Jan Koziel, dworzec;
w Wiedniu: Wiener Volksbuchhandlung, VI Gumpendorferstrasse 8; Biuro dzienników H. Goldschmiedt, I Wollzeile 6;
w Londynie: Księgarnia polskiej partyi socyalistycznej, Józef Kaniowski, 67 Colworth Road Leytonstone, London N. E.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).